Nr. 16. Tarnów dnia 25 grudnia 1925 r. Rok I.

NASZ GŁOS

Cena egzemplarza 15 gr. Prenumerata kwartalnie 2 Zł.

Tygodnik informacyjno-społeczny.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: TARNÓW, UL. SEMINARSKA 7.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Józef Poręba.
Redaktor przyjmuje w dnie powszednie od godziny 4 do 5 po południu.

Drobne ogłoszenia za słowo 10 groszy. Ogłoszenia handlowe według obliczeń



Swięta noc.

Święta nadchodzi godzina,
Czarowna chwila dla dzieci:
Patrz! Już się pali choina —
I każde okno się świeci!

Już cienie okryły ziemię,
Już zgasło słońce za borem,
Od gwiazdek, co lśnią na niebie,
Bielą się śniegi wieczorem.

Już schodzą Anioły z niebios,
Niosące ze sobą dary;
Idą przez miasta i wioski
W tę noc Miłości i Wiary.

Czekają tej świętej chwili
Ze drżeniem dzieci, ojcowie:
Czy Bóg ich znajdzie bez winy?
Co Boskie Dziecię im powie?

Bo wiedzą tę prawdę Bożą,
Że szczęścia niema, kto grzeszy
I że do brudnych serc ludzkich
Dziecina Boża nie spieszy.

Tam bowiem rodzi się w duszy
Bóg-Człowiek, zrodzon przed wieki,
Gdzie łaski spłynęły strugi —
Tam płyną pokoju rzeki.

Święta nadchodzi godzina;
Czarowna nietylko dla dzieci...
Wejdź w siebie, kiedy choina
W noc wigilijną zaświeci...

Przer.

Bóg się rodzi!

I oto znowu zajaśniała na niebie srebrzysta gwiazda Betlejemska, zwiastująca ludzkości odkupienie i wybawienie z pęt brudnego grzechu.

Zajaśniała mocarzom świata na tronach złocistych i niewolnikom zakutym w kajdany i bogaczom we wspaniałych szatach i tym biednym i opuszczonym sierotom i kalekom, spoczywającym na legowiskach Łazarza. Bo oto w Betlejemskiej stajence w żłóbku na sianie narodził się Jezus, — nieskończona sprawiedliwość i dobroć, obrońca wszystkich uciśnionych i prześladowanych! Maleńki Jezus, a jednak potężny, gdyż wobec Niego wszelkie potęgi świata są niczem, są marnością! Ten Bóg wielki i mocny, czuwający nad każdym najmniejszym robaczkiem, nad każdą najmniejszą roślinką, czuwa i nad naszą Ojczyzną, która doczekała się zmartwychwstania! Więc też na naszej polskiej ziemi lud się raduje i śpiewa Nowonarodzonemu Dziecięciu pieśń radości i wesela:

Do Twego żłóbka Panie nad pany
Spieszym radośnie z pieśnią serdeczną
Tu się dziś wszystkie równają stany,
Tu czerpią siłę i miłość wieczną...

Bóg się rodzi... Bóg zgody i miłości, która oby mogła wniknąć naprawdę pod nasze domy, do serc naszych z tym opłatkiem wigilijnym, — lecz nietylko na tę jedną chwilę, ale na całe życie nasze!

Bo ten opłatek jest symbolem dogmatu największej tajemnicy wiary, symbolem uczty miłości, pojednania bogaczów z ubogimi, powaśnionych z nieprzyjaciółmi; zaś samo łamanie się opłatkiem oznacza, że chrześcijanin-katolik powinien ostatnim kawałkiem chleba dzielić się z bliźnim swoim. To też nawet oziębły chrześcijanin, gdy weźmie opłatek do ręki w ten wieczór wigilijny, aby się połamać z rodziną, nie może się powstrzymać od łez, tembardziej, że ten opłatek mimowoli przypomina nam nietylko najświętszą tajemnicę naszej wiary, lecz nadto przenosi nas w czasy świetności, niewoli, a wreszcie odrodzenia Polski...

Oby serca przy domowem ogrzane ognisku promieniować mogły ciepłem wzajemnej zgody i miłości coraz dalej i szerzej! A nam tej zgody dziś najbardziej potrzeba, nam tej miłości i jedności brak w naszej odrodzonej Polsce! Nie myślcie, moi kochani, że nam o tych pięknych zaletach ducha i serca zapominać wolno — nie! nigdy nie! Człowiek bez dobrych zalet i przymiotów serca nie wiele wart; są to tak zwani: „bez serc, bez ducha — szkieletów ludy!" — A jedność, cóż to jest jedność? To potęga, przed którą trony ziemskich królów i cesarzy runęły! Jedność to rodzicielka wielkich czynów, — to ideał, na którym opierają się mądre i kulturalne narody!...

Niejeden powie może: a mamy wolną Polskę, to już dobrze! Nieprawda, nam trzeba być na straży Wiary i Ojczyzny, — połączyć dłonie węzłem jedności, bo wróg za progiem czyha na Polskę, by ją rozszarpać, by jej synom i córkom wydrzeć wiarę w Boga, w Kościół święty, a narzucić mu fetysze żydowsko-bolszewicko-niemiecko-amerykańskie, — jakieś kościoły narodowe! Wiedzą o tem dobrze wrogowie nasi, że kiedy wydrą nam wiarę i jedność, potrafią z nami czynić, co im się podobać będzie! Dlatego czuwać, drodzy Bracia, bo zło nie śpi!...

Dziś więc klęknijmy wszyscy pokornie przed Tą małą Dzieciną, w ubogim żłóbku złożoną i przyrzeknijmy poprawę w sercach naszych, zaczerpnijmy z Jego przejasnej Boskiej twarzy, tak słodko uśmiechniętej, — ufności i wytrwałości na dalszą drogę życia. **Robert Rydz.**

Wszystkim Prenumeratorom, Czytelnikom i Przyjaciołom „Naszego Głosu" składamy życzenia błogosławieństwo Dzieciątka Jezus i „Wesołych Świąt".

Polska kolenda.

Hej, polska kolendo! Czy który naród zdobył się na równie piękną pieśń na dzień Narodzenia Pańskiego? Czy którykolwiek wypieścił swoją kolendę tak, jak ją Polska wypieściła, że możemy przy jej dźwięku i nacieszyć się i poskarżyć i popłakać nad dolą zziębniętego Jezuska i zadumać nad wspomnieniem lat młodocianych, kiedy to były inne, dobre czasy.

A przecież ty polsko kolendo niewyszukanej jesteś treści i nieuczonych słów dobierano do twego składu. Bo i najczęściej nieuczeni byli poeci-twórcy naszych kolend.

Kolenda jest pieśnią religijno-ludową, smętną, rzewną, jak słowiański charakter naszego

narodu. Jej urok polega na języku prostym i na melodji ludowej, z ducha polskiego zrodzonej.

Czego bo niema w naszej kolendzie? Jest Jezus malusieńki, Matka biedota, „śliczna Panienka, jako jutrzenka“, co rąbek z głowy zdjęła dla Dzieciątka, a nakryła Go siankiem. A siano to tak wielkiego doznało zaszczytu, że nie omieszkano osobnej o niem stworzyć kolendy. i jakiej jeszcze! „O siano, siano, siano, jak lilija, siano — kwiecie drogi, przebłogosławione, przechodzisz narcyz, tulipany i kwiat różany, gdy się na tobie kładzie **Pan ubogi**“. — A jaki ten mały Jezus i piękny i mocny! „Gdyby nie te lice i śliczne źrenice, dawnoby Cię zwierz pochłonął lub łakome lwice“. „Kiedy się do nas śmieje — z radości nam serce tleje“. Więc Jezuniu, perełko świata najcenniejsza, pieścidełko dusz czystych, „zamknijże znużone płaczem powieczki, utulże zemdlone łkaniem wardzeczki“, nie płacz i lulaj, „a Ty Go Matulu w płaczu utulaj“. A wszystko to jest tak niepojęte, „że Bóg przyjął stan człowieka“, że „nie chce rozum pojąć tego... czy mu się to nie śni“. Ale że to nie sen, że to dzieje się na jawie, więc radość ogromna w całej Polsce. I wszyscy spieszą do Jezusa pokłonić Mu się i złożyć dary. I biedni i bogaci, i rzemieślnicy i wieśniacy, a osobliwie pasterze. Wojtek krzyknął na Szymona, by obudził Kubę i Mikołaja i Stacha i innych. I biegną. Na oślep z radości. Stach nogę w kolanie wywinął, Walek wybił sobie oko, uciekając z przestrachu przed wilkiem, Szymka koza poturbowała, Maciek wybił sobie zęby. — Ale to nic wszystko. „Przybiegli do szopy, uściskali stopy „Jezusa maleńkiego“. A tam ci „Aniołowie się radują, pod niebiosy wyśpiewują: Gloria“. — I raduje się ptactwo i śpiewaniem umila Dzieciątku Jezus pobyt w stajence. Słowik dyszkantem, szczygieł altem, „szpak tenorem krzyknie czasem, a gołąbek gruchnie basem“, „osieł mu z wołem usługują, klękają“ i „parą Go swą ogrzewają“, jako że sroga jest zima, taka polska zima, jakby nie przymierzając w tym roku.

Wszystko polskie i jakby żywcem z naszego życia, z naszych upodobań wyjęte! Aż zmusza Polaka do śpiewu.

A melodje?

Nie muzykiem jestem, ale pamiętam, jak nam studentom objaśniał ś. p. Surzyński, dyrektor chóru katedralnego tarnowskiego, później profesor konserwatorjum lwowskiego. Że najstarsza ze starych kolend to „Anioł pasterzom mówił“ — poważna, jak poważni byli nasi praojcowie-rycerze, jak poważnym jest bieg Wisły. Że czysto klasztorne, choralne są: „A wczora z wieczora“ i „Christus natus est nobis“. Że melodje starych polskich polonezów przejęły: „W żłobie leży“, „Gdy się Chrystus rodzi“ i „Jakaż to gwiazda“. Melodje mazurków wyraźnie dźwięczą w kolendach: „W dzień Bożego Narodzenia“ lub „Bracia patrzcie jeno“ i w wielu innych. Marszem trjumfalnym jest „Gdy się Chrystus rodzi“, a melodją weselnego marszu ludowego na powitanie gości lub na wychodne do ślubu jest np.: „Pastuszkowie, bracia mili“, wprost zaś taneczną, skoczną melodję ma: „Przybieżeli do Betlejem“. A pozatem tyle kolend-piosenek o najrozmaitszym nastroju, tak cudnych, że dość wspomnieć, iż Chopin kołysance „Lulajże Jezuniu“ w jednym ze swych utworów hołd złożył i uwiecznił ją. A poza Chopinem któryż z polskich muzyków nie zajmował się polską kolendą? Dość podać zaszczytnie znanych: Nowowiejskiego, Niewiadomskiego, Maszyńskiego, Noskowskiego, Surzyńskiego, ks. Walczyńskiego, Walewskiego.

Kolenda polska żyje od wieków, rozwija się i kwitnie, przetrwała okresy wielkich wojen i dobę niewoli i żyć nie przestanie, bo jest w niej moc Boża i trwałość pieśni ludowej.

I jest w niej urok wielkiej i radosnej Tajemnicy. „Bóg się rodzi, Pan Niebiosów niezmierzony, Słowo ciałem się stało i mieszkało między nami“. — Radość przechodząca wszelką radość, „bo się narodził Zbawiciel, wszego świata Odkupiciel. Gloria, gloria in excelsis Deo!“

Mazurowicz.

Betlejem polskie.

WACŁAW WOLSKI.

...A ja wam powiadam matulu,
Że tak mi coś w duszy się kleji.
Że nam się Pan Jezus narodził
Tu w Polsce, nie w żadnej Judei...
Obłapił Jezusek za szyję
Ojcaszka rączkami małemi,
Wyprosił, że Mu pozwolił
Przyjść na świat na polskiej ziemi...
Matulu, gdzież — powiedz — nie w Polsce
Nędzniejsze piwnice i strzechy?
Gdzież bardziej na świecie, niż u nas,
Potrzeba Jezusa pociechy!...
Gdzie więcej na ziemskim padole
Spłynęło łez, krzywdy i bólu?...
Gdzie dola narodu biedniejsza?
Powiedzcie sumiennie, matulu?
...I kiedy se tak rozmyśluję,
Coś w duszy mi ciągiem się kleji,
Że u nas jest w Polsce Betlejem —
Nie gdzieś tam za morzem, w Judei...

Rekfleksje świąteczne.

Święta Bożego Narodzenia, rozbrzmiewając w tych dniach rozkoszną melodją kolędową po domach i kościołach naszych, wnoszą ze sobą wielki zasób wzniosłych uczuć i myśli do każdej duszy, w której szczytna nauka Chrystusowa znalazła miły oddźwięk i gościnne przyjęcie. Wywołują ten nastrój wszędzie, gdzie się spotkają z należytem usposobieniem ze strony ludzkiej, a nie znajdą odpowiedniej zapory. — Najłatwiej oddziałują na człowieka w ten sposób wówczas, gdy jego pogląd na świat i życie nie uległ jeszcze jakiemuś zamąceniu i wykrzywieniu, ale idzie drogą prostego rozumu i instynktowo odczuwa prawdę jasno występującą przed jego oczyma. To też szczególny urok wywierają na świat dziecięcy i budzą w nim zachwyt, oraz niekłamaną radość na widok Dzieciątka Bożego, leżącego w ubożuchnem żłóbku, na widok wieczoru i drzewka wigilijnego, na

Zwycięstwo kochającej matki.

5 (Ciąg dalszy).

— Matko!... wstańcie!... przecież jeszcze nie jestem konający, abyście przy mnie pacierze odmawiali.

Tomaszowa wstała, przeżegnała się i poszła do szafki, aby Jaśkowi podać mleka.

Wypił, a oddając kubek, pocałował matkę w rękę.

Na to ona pogłaskała mu włosy, jakby małemu chłopczynie i spytała:

— Cóż?... boli głowa?...

— Ajużci!... takim zmęczony, całe ciało mię boli. Bodaj djabli wzięli!

— Nie przeklinaj, synu! nie przeklinaj!... Te obrazy w naszej chatce jeszcze takich słów nie słyszały.

— Bo nam wczoraj wszystko ksiądz zepsuł.

— Ksiądz?... chyba ci się po pijanemu śniło.

— Nie śniło się!... Tłusty ksiądz, co nigdy głodu nie zaznał, co się nie napocił przy pracy.

— A ty skąd wiesz, że ksiądz nie zaznał biedy?... Iluż jest takich, co to z najuboższej chaty o nędzy strasznej w szkołach się uczą: przecierpią niejedno, zanim dostaną kawałek chleba... a czy ty wiesz, ile razy ksiądz ten, zanim posiwiał, w konfesjonale, słuchając strasznych grzechów, omdlewał ze zmęczenia; ile razy on szedł do chorego, gdzie była słabość zaraźliwa i niebezpieczna?... Nie sądź, synu, o pracy księdza, nie sądź... nie na to ty powołany...

— A po co ksiądz miesza się w nasze sprawy? Ma swoje, niech swego pilnuje.

— Ksiądz jest pasterzem, a tak, nie inaczej — pasterz idzie za owcami, — tak ci ja od dziecka w kościele słyszała.

— Przyszedł na nasze zebranie wczoraj i powiada: Nie poprosiliście mnie, mili parafjanie, abym radził z wami o sprawach ważnych, ale przyszedłem sam. Kiedy o dobrych rzeczach myślicie i chcecie, aby było lepiej na świecie, chcę i ja wam dopomóc.

— A jużci! słusznie ksiądz mówił.

— Słusznie?! Zepsuł nam tylko... Ten mój kolega ze Lwowa radził, aby ludzie panów nie słuchali, panom nie wierzyli, bo to tylko zaguba i nędza ludu przez panów, a ksiądz na to: Przepraszam bardzo, dam jedno pytanie: kto lepiej robi, czy ten co wali, czy ten co buduje?... Więc poczęli jedni mówić: jużci ten lepiej robi, kto buduje. A ksiądz znów: kto lepiej robi — czy ten, co ranę goi, czy ten, co ją trucizną zalewa?... Krzyczą tedy: ten, co goi. Otóż, powiada ksiądz, jeśli ci panowie chcą dobrze, to niech nie walą tego, co jest, ale naprawią, niech nie dają trucizny, lecz niech rany goją.

— Mówię wam matko, krzyk był straszny: ci, co byli mądrzejsi, krzyczeli razem z nami: Precz z księdzem! odebrać mu głos!... Ale tych było mało. Inni wołali: Dobrze mówi! niech dalej mówi!... Zepsuł nam ksiądz i koniec. Wyszliśmy z gniewem. Tamci za księdzem poszli i całowali go, a kłaniali się... Tak my na propinację: było gadania wiele, radziliśmy, ale tu trudno idzie. Ciemny naród!...

Na to matka stara rzeknie:

— Nie ciemny, ale poczciwy. Rozumiesz Jaśku?... Tu poczciwy naród, nie chce złością i nienawiścią poprawiać sobie doli. Takich, jak wy, nie wszędzie posłuchają, chyba tam, gdzie zapomnieli pacierza, a tylko siebie widzą na świecie... Oj dziecko! dziecko! nie na tem wszystko, aby mieć dużo zapłaty, aby dobrze jeść i pić, mało robić, a nie szanować nikogo!...

— Wy co, matulu, myślicie, że wszyscy tak na świecie, jak wy, modlą się, pracują i o tem myślą, aby nie zgrzeszyć!

Tomaszowa podniosła swoje załzawione oczy na syna i mówi:

— Pewnie, że ja wiele nie wiem, co na świecie jest, bom ci ja przecie biedna kobieta i nieuczona, ale tak ci rzeknę synu: Nie patrzmy na tych, co robią źle, co się z grzechu śmieją i Boga nie kochają, ale patrzmy na tych, co żyją, jak Pan Jezus uczył. Czy oni biedni, czy bogaci, uczeni czy ciemni — nie sądźmy, ale w miłości idźmy tak, aby na naszym grobie krzyż postawiony nie jęczał z żalu, że kryje ciało grzeszne i potępioną duszę.

Chciał Jasiek odpowiedzieć na to matce, ale weszła do izby Marysia.

— Pochwalony Jezus Chrystus.

— Na wieki!

— Prosili ojciec, abyście dali maści na rany, zbili okropnie parobka od wójta!

— Za co? kto? — pyta Tomaszowa, zwijając się, aby maść podać.

Jasiek tymczasem przybliża się do Marysi i mówi:

— Teraz się ani nie patrzysz na mnie, ani ze mną nie pogadasz!

— Nie masz czasu ty, nie mam ja.

— Dawniej inaczej było. Pamiętasz, Marysiu! Do kościoła my szli razem — z kościoła razem!...

— A tak. Tylko teraz tobie droga do Josla, a ja tam nie chodzę.

— Ale, gdy się ze mną zejdziesz, uciekasz.

(Ciąg dalszy nastąpi).

widok jasełek świątecznych, przemawiających do wyobraźni i serc młodocianych, jakby jakaś opowieść z zaczarowanej krainy. Ale i dla starszego wieku nie tracą one swojego powabu. Umysł dojrzały, a zwłaszcza poważnie myślący interesuje się tym ogresem świątecznym i poświęca mu baczną uwagę nie tyle ze względu na piękne zwyczaje ściśle z nim związane i z pietyzmem z pokolenia na pokolenie przekazywane, zachęcające do ożywiania i wzmacniania poczucia wzajemnej między ludźmi solidarności i życzliwości, ile raczej dla głębokich myśli, spoczywających na dnie tej wielkiej religijno-rodzinnej uroczystości, myśli wyśpiewanych krótko a dobitnie przez Aniołów nad grotą Betlejemską w słowach wiekopomnych „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli“.

Rozumny człowiek, zastanawiając się nad duchem Świąt Bożego Narodzenia, oraz nad treścią hymnu Anielskiego, dochodzi do głębokich refleksyj. Widzi w nich nietylko prześliczny przejaw serca ludzkiego, nawołującego ludzkość do braterstwa i łączności, ale zarazem i bożą wskazówkę, jak należy postępować w życiu prywatnem i społecznem, jeśli chce się reflektować na pomyślność i szczęście i na zapewnienie sobie upragnionego pokoju duchowego, czyli zadowolenia. Tą drogą, po której musi kroczyć człowiek nieletni czy dojrzały, inteligentny czy nieuczony, urzędnik czy robotnik, jest uznanie i uszanowanie bezwzględne władzy bożej nad światem i dostosowanie jak najdokładniejsze woli ludzkiej do nieomylnych a najszczęśliwszych przykazań Bożych, które same tylko zdołają nadać naszym chęciom, życzeniom i czynom kierunek prawdziwy i zapewniający im bezsprzeczne powodzenie. Jednostka i społeczeństwo muszą się oprzeć we wszystkich swoich ruchach na prawdziwej religji i nią się powodować sumiennie, jeśli pragną na serjo zaasekurować się przed rozczarowaniem i gorzkimi zawodami w życiu. Prawdziwa religja musi być dla wszystkich przewodniczką, bo ona jedna zdoła sharmonizować i uzgodnić interesy wszystkich ludzi bez naruszenia czyichkolwiek praw i zabezpieczyć dobro każdego. — Tylko prawdziwa religja ze swoimi nieodwołalnymi przepisami potrafi ludzi według miary zrównać, do wzajemnego poszanowania skłonić i od możliwych nadużyć skutecznie powstrzymać. Bo ona jedna groźbą sądu Bożego i kar wiekuistych stać się może hamulcem dla namiętności ludzkich nawet tam, gdzie one zdają się żadnego hamulca nie widzieć dla siebie, a obietnicą nieskończonych nagród zachęcić serce ludzkie do najmozolniejszych wysiłków i bolesnych ofiar, przed któremi nie uśmiecha się żadna nadzieja namacalnej, doczesnej korzyści, ale ukazuje się widmo cierpienia. To też w życiu pełnem zaufaniem obdarzamy jeno religijnych ludzi, bo wiemy, że jeżeli oni nie spełnią swego obowiązku i nie okażą się szlachetnymi, to tego już po nikim innym spodziewać się nie możemy. — Wszelkie odchylenie od tej linji wykreślonej ręką Bożą sprowadza z nieubłaganą koniecznością odchylenie od spokoju osobistego i społecznego, wprowadza w życie jednostek i zrzeszeń nieład, wykolejenie i rozterki, wiodące do walki wewnętrznej i zewnętrznej i do wszelkich nieszczęść, jakie się łączą z wszelkiemi wykroczeniami. Mamy smutne na to dowody choćby na naszem dzisiejszem społeczeństwie, które tyle cierpi właśnie wskutek zboczenia od zasad religijnych, ujawnionego w mnogich karygodnych czynach, popełnianych bądź przez niesumienne jednostki, bądź nawet przez całe organizacje społeczne. Ów hymn anielski „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli“, reminiscencja swoich czasów zatwierdza również powyższą prawdę. Oto w narodzie żydowskim przy narodzeniu Chrystusa Pana naruszono prawdziwą religję. Jedni wprowadzali herezję, drudzy nie dbali o nią, starając się główmie o dobrobyt doczesny i tem doprowadzili państwo do zupełnej ruiny. To sprawdzało się zawsze w ciągu dziejów ludzkich, a dzisiaj występuje ten fakt z całą swoją okropnością. To też każdy, komu leży na sercu dobro osobiste i ludzkie, winien dobrze pamiętać o tej kardynalnej zasadzie, że tylko przy pomocy religji prawdziwej można należycie myśleć o swoim losie. Kto zaś lekceważy sobie religję lub osłabia ją, a nawet niweczy w drugich, ten nieszczęsną oddaje usługę i sobie i bliźnim. A ten zarzut ciężki spada właśnie na nasze organizacje socjalistyczne, które tę niecną robotę prowadzą. Wprawdzie one się uniewinniają, że nie atakują religji Chrystusowej, ba — nawet ośmielają się Chrystusa Pana awansować na poplecznika swojej doktryny, to jednak nie mogą się uwolnić od ciężkiego oskarżenia i od bezwzględnego potępienia za niszczenie religji, wyznawane otwarcie przez ich własnych przewodników, jak np. socjalistę Bebla, który wyraźnie twierdził, że „religję musi znieść ten, co pragnie prawdziwego szczęścia ludu“. Tę receptę zastosował francuski socjalizm, starając się o zniszczenie kościoła i akcji katolickiej i tą metodą posługuje się do dziś dnia z oczywistą szkodą dla całego państwa. — Nie cofał się w swych usiłowaniach nawet przed gwałtami, jakich się dopuszczał, zabierając katolikom kościoły i kasując najużyteczniejsze instytucje religijne, wypędzając zakony i zakonnice w imię swojego fanatyzmu antyreligijnego. Nie posunął się wprawdzie do jawnych okrucieństw, bo mu na to dotychczasowe ustawy konstytucyjne nie pozwoliły, ale za to wyręczył go w tej przewrotności jego spadkobierca rosyjski, bezwstydny bolszewizm, który przejął w całej osnowie starego Bebla i z całą bezczelnością podjął się tej niecnej roboty. Religję niszczył, księży mordował, kościoły grabił, ale ludu nie uszczęśliwił, drżąc ustawicznie przed jego możliwą zemstą.

A nasi domorośli socjaliści z bruku tarnowskiego, jakże się w tej sprawie zachowują? — I oni wiernie dotrzymują tu kroku swoim towarzyszom, stosując się do ich taktyki. Zwalczają religję, o ile potrafią. Gdzie nie mogą uderzyć otwarcie na naszą religję, tam ryją pod nią podstępnie. Aby jej zaszkodzić, wspierają życzliwem sercem jej wrogów, przyjmując ich gościnnie do swojej budy. Ale szczęścia rzeszom robotniczym nie przynieśli, jak o tem świadczy ich osławiona gospodarka na gruncie Kasy Chorych. W tem jednak nie odbiegli daleko od swoich zwolenników w całem państwie, w którem prym wodząc wśród innych stronnictw i stojąc przez długi czas przy żłobie państwowym, dzisiejszym stanem finansowym nas uszczęśliwili. Jakże inaczej zapatrywał się na religję ich niedawny sympatyk i radykał, a dzisiejszy kierownik rządu włoskiego, Mussolini, który wyznając co dopiero zasady socjalistyczne, a nawet masońskie, skoro stanął na czele Włoch i spoglądnął w twarz twardej, życiowej rzeczywistości, w lot zrozumiał, że te zasady muszą pójść na gnój, a zastąpić je musi krzyż, którym kazał ozdobić napowrót sale szkolne, religji kazał nauczać w szkole, a w życiu publicznem zapewnił jej takie poszanowanie, że dzisiejszy Ojciec św. Pius XI. wyraźnie zaznaczył publicznie swoje dla niego uznanie. Zrozumiał on, że chwała na wysokościach Bogu oddana musi poprzedzić wszelką pracę nad zapewnieniem pokoju wśród ludzi na ziemi, oraz jest jedyną rękojmią prawego charakteru człowieka. Oby i nasi socjaliści zdołali rychło przejrzeć i pójść w ślady wielkiego męża włoskiego, z którego za jego stanowisko są dzisiaj dumni jego rodacy.

M. R.

Naszym maluczkim.

Święta... Boże Narodzenie... Ogarnia wszystkich radość, składają sobie życzenia, promień szczęścia przenika serca. Bo przecież P. Jezus się rodzi.

A już najwięcej radości między dziećmi, Chrystus Pan dziecięciem się staje, słabem, ubożuchnem, na sianku w stajence złożonem. Jakże się doń nie zbliżyć, nie nacieszyć, nie kolędować Mu, nie pokochać Dziecię-Jezusa dziecięcem serduszkiem?

Jedne z was szczęśliwe ,bo mają matusię drogą, która do serca przyciśnie, na gwiazdkę obdarzy, do snu cichego ukołysze, — inne dzieci biedne, bo już w ich myśli zatarła się kochająca postać matki. — Jedne szczęśliwe, mogą się kształcić, piąć się coraz wyżej, inne bez książki, ulicy często zostawione, czeka ciężka, szara dola... Jeszcze inne dostatnio ubrane i syte, wypieszczone ręką kochającej matki, inne drżą od zimna, może nawet w sam dzień świąteczny głodne...

A przecież wszystkie się cieszą, wilji czekają, za Bożem Narodzeniem tęsknią. Jezus bowiem — Dziecię, — dla wszystkich się rodzi, „wszystkim łaski przynosi, kto o nie prosi, odpuszcza grzechy, daje pociechy“, — wszystkim, a zwłaszcza tym głodnym i chłodnym, tym prostaczkom, opuszczonym, sierotom...

Do żłóbka Jego spieszą i Anioły skrzydlate i pastuszki proste i możne pany w złotych koronach z dalekiej krainy.

Jezus-Dziecię wszystkich miłuje, koi cierpienia, łzy osusza, pokój do serc wnosi, dostatek i nędzę brata, błogosławi wielmożne dostojeństwo i dolę prostaczą.

Jezus-Dziecię, zrodzony w ubóstwie i w poniżeniu, wzgardzony od wielkich tego świata, cierpiący wszelkie dolegliwości, ubogaca ubóstwo człowieka, do godności dziecka Bożego podnosi jego poniżenie, ozłaca królewskiem dostojeństwem słabość i nędzę maluczkich...

Czy i dla ciebie, dziecko, Chrystus przyniesie te dary? Na gwiazdkę wieczorną czekasz, czy i w duszy twojej rozjaśni się ona ciepłym, pogodnym promieniem? Zawsze zaś będziesz pogodnem dzieckiem, jeśli teraz i w przyszłości pokochasz Jezusa i podobać się Mu zapragniesz życiem niewinnem, świętem.

Do wspólnej wieczerzy z rodzeństwem kochanem zasiędziesz, opłatkiem się białym połamiesz, — czy tak zawsze u was zgodnie i miło, jak przy onej wilji świątecznej? Łamiąc się opłatkiem, składaj życzenia drogim rodzicom i rodzeństwu, a mocno postanawiaj kochać ich i słuchać, opromieniać ich ciężką dolę wielką miłością, grzecznością i posłuszeństwem.

Oczy ci błyszczą na widok drzewka rozkosznego ,strojnego w miłe łakocie i blaski świec barwnych. Wiesz, że ci ono drzewko stawia przed oczy Pana Jezusa i wszystkie łaski, jakie ci przynosi. Otrzymasz je od Dzieciątka-Jezusa, jeśli pokochasz codzienny paciorek, jeśli nie wpuścisz do serduszka brudnej myśli, jeśli pokonasz w sobie złość, próżność, upór, lenistwo, na które to wady tak często rodzice twoi się żalą...

Cieszysz się, że zobaczysz żłóbek na ołtarzu w kościele, a w nim owinięte w pieluszki Dziecię-Jezus, jak rączki do ciebie wyciąga. Pamiętaj, że Jezus jest zawsze na ołtarzu żywy, spowity w białe postacie chleba w Najśw. Sakramencie. Często się zbliżaj do Jezusa na ołtarzu; z aniołami skrzydlatemi śpiewaj Mu pieśni pobożne i z najgłębszą czcią przed Bogiem; z pastuszkami ubożuchnymi oddawaj Mu często swe serce i wszystkie swe dobre uczynki: z bogatymi królami złóż Jezusowi-Dzieciątkowi swe życie w ofierze i zdobywaj się na wielkie ofiary i poświęcenie dla drugich.

A. R.

Wszystkich P. T. Czytelników „Naszego Głosu“, którzy nie zapłacili za rok bieżący prenumeraty, prosimy bardzo, aby ją odesłali możliwie odwrotnie. Przy tej okazji prosimy również nie zapomnieć o funduszu prasowym.

ADMINISTRACJA.

Gwiazda Betlejemska.

Jasna gwiazda lśni na niebie
Blaskami jutrzenki,
Wiodąc królów i pasterzy
Do biednej stajenki,
W której dzisiaj narodzony
Jest Król i Zbawiciel,
Na sianeczku ułożony
Świata Odkupiciel...

On nas z grzechów wyswobodzi,
Otworzy nam bramy
Do królestwa niebieskiego,
Jeśli Mu oddamy
Swoje serca czyste, ciche,
Dusze nieskalane —
A będziemy z Nim podzielać
Niebiosa świetlane...

Spieszmy wszyscy do Dzieciny,
Niech nam błogosławi
Swoją małą, Boską rączką,
Która świat wybawi...

Wandusia Rydzówna.

Przed wyborami do Rady Pow. Kasy Chorych w Tarnowie.

Przepisy w sprawie wyborów do Kas Chorych, wydane przez Ministra Pracy i Opieki Społecznej postanawiają, że listy kandydatów, ułożone oddzielnie dla pracodawców i oddzielnie dla ubezpieczonych, winny być doręczone Zarządowi Kasy Chorych najpóźniej na 3 tygodnie przed terminem wyborów; **w odniesieniu więc do Powiatowej Kasy Chorych w Tarnowie, w której wybory mają się odbyć 10 stycznia 1926 r.,** listy kandydatów miały być wniesione najpóźniej do 19 grudnia 1925 r., włącznie do godziny 3 popołudniu, co Komitet wyborczy zjednoczonych grup katolickich i narodowych uczynił. W ułożeniu list kandydatów tak pracodawców, jak i ubezpieczonych, kierował się Komitet zjednoczonych grup katolicko-narodowych nietylko względami taktycznemi, ale przedewszystkiem zasadami katolickiemi, **które od współpracy dla dobrej sprawy nie wykluczają nikogo, kto jest dobrej woli i które potępiają demagogiczną walkę stanów i stronnictw.** Dlatego na listach Komitetu zjednoczonych grup katolicko-narodowych znajdują się przedstawiciele wszystkich ugrupowań politycznych w naszem mieście i okolicy, z wyjątkiem stronnictw robotniczych i ludowych, wysuniętych całkiem na lewo, z któremi zresztą wszelka współpraca twórcza, oparta na zdrowych podstawach jest niemożliwą. Wprawdzie i programy stronnictw które tworzą wspólny front wyborczy są w wielu szczegółach różne, na front jednak zewnętrzny wystąpiły wszystkie ugrupowania tak społeczne jak i polityczne w zwartych i karnych szeregach w imię obrony haseł najdroższych sercu każdego Polaka, t. j. religji i polskości, o które to właściwe skarby u podstaw samych toczy się bój. **Dlatego przy obecnych wyborach do Rady Kasy Chorych w Tarnowie idzie o coś więcej, jak o zdobycie mniej lub więcej miejsc w Radzie Kasy, tu toczy się walka przedewszystkiem o to, czy w stosunkach naszych społecznych i naszem narodowem życiu ma nadal żyć duch katolicki, czy krzykliwy radykalizm żydowsko-socjalistyczny.** Mamy nadzieję, że to stanowisko Komitetu zjednoczonych grup katolicko-narodowych trafi do rozumu i serca każdego Katolika-Polaka i **że każdy Katolik-Polak spełni swój patrjotyczny i społeczny obowiązek i w dniu 10-go stycznia 1926 roku nietylko sam pospieszy do urny wyborczej, ale także innych do tego zachęci i odda swój głos wyłącznie na listę Komitetu zjednoczonych grup katolicko-narodowych.** — Dla orjentacji zaś podajemy, że lista pracodawców Komitetu zjednoczonych grup katolicko-narodowych otrzymała od Zarządu Kasy Chorych Nr. 9, lista zaś ubezpieczonych Nr. 8, która to jednak ósemka nie jest wyrazem tych dążeń i pragnień politycznych, co ósemka przy ostatnich wyborach do Sejmu.

Zwracamy naszą uwagę na to dlatego, bo agitatorzy socjalistyczni, nie mając przeciw nam żadnych poważnych zarzutów, odgrzewają przeciw nam stare zarzuty, kierowane dawniej przeciw ósemce sejmowej, bo na nowe zarzuty nie mogą się zdobyć, wolą więc kłamliwe powtarzanie słów, które sobie przez częste i bezduszne wygłaszanie wbili głęboko do głowy i z których to nawyczek agitacyjno-wyborczych nawet przy zmienionych warunkach nie mogą się uleczyć. Dla stwierdzenia naszych wywodów podajemy poniżej listy Komitetu zjednoczonych ugrupowań katolicko-narodowych:

Kandydaci „Zjednoczenia” z grupy ubezpieczonych Nr. 8.

1. Poręba Józef, sekretarz Chrześc. Związków Zawodowych, redaktor „Naszego Głosu“.
2. Niezgodzki Karol, inkasent elektrowni miejskiej.
3. Murzyłowski Aleksander, robotnik w „Mieszczance“.
4. Somnicki Emil, miejski radca weterynaryjny.
5. Mołoń August, inspektor Zarządu dóbr księcia Sanguszki.
6. Juszkiewicz Jan, dyrektor „Plonu“.
7. Fałatowicz Michał, werkm. w gazowni.
8. Starzyk Michał, dozorca domowy.
9. Gargaś Józef, naczelnik straży pożarnej.
10. Jeleński Feliks, drogomistrz.
11. Grabowski Stanisław, werkmistrz w Zakładach wodociągowych.
12. Popiołek Jan, robotnik w „Tarnowiance“.
13. Rutkowski Stanisław, sekret. Magistratu.
14. Mulowski Józef, czeladnik masarski.
15. Schab Leopold, kierownik handlowy.
16. Kucharski Stanisław, robotnik w „Mieszczance“.
17. Barbachen Jan,, karbowy.
18. Bałowski Jan, kierownik handlowy.
19. Porębski Mieczysław, kierownik młyna.
20. Dudek Michał, woźny.
21. Sokół Wojciech, monter.
22. Ordecha Michał, robotnik.
23. Hajduk Stanisław, robotnik w „Tarnowiance“.
24. Schönthaler Wilhelm, gminny oglądacz bydła w Dąbrowie.
25. Pikul Wojciech, dozorca domu.
26. Dziekan Stanisław, kierownik Składnicy w Szczucinie.
27. Cyburówna Julja, służąca.
28. Krajewski Piotr, sekr. gminny w Żabnie.
29. Smalec Ignacy, kontrolor tramwajowy.
30. Sobiecki Marjan, urzędnik.
31. Nowak Michał, robotnik.
32. Sieniawski Wojciech, organista.
33. Leśniak Andrzej, maszynista.
34. Gawin Jan, urzędnik.
35. Mazur Stanisław, robotnik w tartaku w „Mieszczance“.
36. Bronikowski Adam, kierownik „Spedycji“
37. Wójtowicz Tomasz, konduktor tramwaj.
38. Piątek Tadeusz, urzędnik.
39. Ziaja Józef, fornal.
40. Wojtarowicz Stanisław, rachmistrz.
41. Grabowska Stanisława, służąca.
42. Dyjak Władysław, kierownik sklepu Składnicy.
43. Strzałkowski Kazimierz, robotnik w „Tarnowiance“.
45. Kasperek Henryk, składacz drukarski.
46. Walaszek Jan, czeladnik stolarski.
47. Zieliński Adolf, stawowy.
48. Pańczyk Marcin, kier. dachówczarni.
49. Skowroński Stanisław, konduktor tram.
50. Wicher Jan, dróżnik.
51. Martyka Józef, palacz.
52. Nowak Franciszek, robotnik w „Tarnowiance“.
53. Klęsk Michał, palacz.
54. Babicz Leon, młynarz.
55. Kiełtyka Szymon, dozorca domowy.
56. Zymuła Józef, robotnik w „Konstancji“.
57. Wodziński Wojciech, fornal.
58. Ślusarz Andrzej, stelmach.
59. Kwiek Marja, służąca.
60. Turek Władysław, sekretarz Chrześc. Związków Zawodowych.

Kandydaci „Zjednoczenia” z grupy pracodawców Nr. 9.

1. Niedzielski Michał, prezes Izby Rękodz.
2. Ks. Dr Paryło Franciszek.
3. Marszałkowicz Adam, właściciel dóbr Zgłobice.
4. Oleksy Rudolf, kupiec.
5. Kaczorowski Aleksander, cukiernik.
6. Dr Janiga Jakób, adwokat w Tuchowie.
7. Brach Władysław, przemysłowiec.
8. Inż. Okoń Edward, architekt.
9. Grzyb Jan, majster stelmarski.
10. Dr Jaworowski Mieczysław, lekarz.
11. Batorowicz Franciszek, burmistrz miasta Dąbrowy.
12. Inż. Tarkowski August, architekt.
13. Biesiadzka Aleksandra, prof. seminarjum naucz. żeńsk.
14. Wróblewski Walerjan, prof. gimn.
15. Kurkowski Jakób, budowniczy w Żabnie.
16. Stefański Ludwik, kupiec.
17. Geppert Stanisław, dzierżawca folwarku w Skrzyszowie.
18. Pikul Jan, majster masarski.
19. Głód Wojciech, hurt. tyt. w Szczucinie.
20. Dworak Karol, zastępca browaru w Okocimie.
21. Pisz Michał, rolnik.
22. Kuligowa Marja, obywatelka.
23. Maś Stanisław, majster piekarski.
24. Wójtowicz Jan, majster szewski.
25. Steindel Józef, majster masarski.
26. Drapella Kazimierz, zastępca browaru żywieckiego.
27. Lenczewski Ferdynand, majster ślusarski.
28. Turkowski Roman, majster malarski.
29. Łacina Jan, majster rymarski.
30. Kulec Władysław, majster szewski.

Jak Rząd zamyśla pomóc bezrobotnym.

Gazety warszawskie ogłosiły wywiady z ministrem pracy i opieki społecznej p. Br. Ziemięckim w sprawie — interesującej dziś całe społeczeństwo — pomocy rządowej dla bezrobotnych.

Z wywiadów tych dowiadujemy się, że ministerstwo pracy i opieki społecznej za swoje główne zadanie uważa ustawą przewidzianą pomoc zasiłkową. Pomoc ta obejmowała w grudniu 62 tysiące z górą bezrobotnych, przeciętnie po 40 złotych miesięcznie. Pomocy doraźnej udzielono w grudniu prawie 69 tysiącom bezrobotnym. 130 tysięcy bezrobotnych, których ustawa nie uprawnia do korzystania z funduszu bezrobocia, udzielało ministerstwo pomocy stosownie do możliwości finansowej państwa, która obecnie — jak wiemy — jest wprost nikła. Ministerstwo uważa za konieczne rozciągnięcie pomocy ustawowej na wszystkich bezrobotnych. W tej sprawie opracowuje się projekt ustawy, który będzie musiał wejść pod obrady Sejmu.

Poza tą główną pomocą zasiłkową ministerstwo pracy i opieki społecznej starało się przeciwdziałać powiększaniu się bezrobotnych, zapobiegając, gdzie to było możliwe, zamykaniu przedsiębiorstw i masowemu zwalnianiu robotników. Ponadto zorganizowało w wielu miastach, będących ośrodkami przemysłowemi, w porozumieniu z magistratami, wydawanie żywności (kartofli i mąki żytniej). W okręgu łódzkim i śląskim będzie rząd obdzielał też bezrobotnych węglem. Obmyślaną jest też pomoc lecznicza dla bezrobotnych, którzy nie są członkami Kas Chorych, przy pomocy samo-

rządów. Zabiega też rząd o znalezienie nowych terenów pracy dla polskich robotników i rolników w Argentynie, Brazylji i w Meksyku. Stara się o powiększenie wychodźtwa sezonowego do Danji, Francji i Niemiec w razie bliskiego zawarcia konwencji handlowej z Niemcami. Celem polepszenia warunków bytu emigracji, dąży ministerstwo do zawierania umów emigracyjnych z państwami, na terenie których znajdują się obecnie robotnicy polscy.

Co do bezrobotnych pracowników umysłowych zaczął rząd i tej kategorji udzielać pomocy, stosownie do ogłoszonych w tym względzie ustaw. I tak od 1 lipca b. r. udzielono bezrobotnym pracownikom umysłowym 6442 zasiłków, przeciętnie po 60 Zł. miesięcznie.

Największą troską rządu jest fakt, że ilość bezrobotnych ciągle wzrasta. Rząd jednak ma nadzieję, że po zawarciu umowy handlowej z Niemcami sytuacja gospodarcza się poprawi i liczba bezrobotnych wówczas się zmniejszy. W każdym bądź razie dokąd zajdzie potrzeba, rząd polski będzie szedł bezrobotnym z pomocą.

S.

Co tydzień niesie.

ZE ŚWIATA:

W Niemczech jeszcze nie doszło do stworzenia rządu wielkiej koalicji. Powodem do tego jest stanowisko socjalistów, którzy wysunęli jako warunek wstąpienia szereg żądań, na które inne partje zgodzić się nie mogły.

Przesilenie gospodarcze w Niemczech objawia się w coraz większej liczbie upadłości. — Urząd statystyczny podaje, że w listopadzie zgłoszono 800 upadłości.

Bezrobocie wzrasta również. Szczególnie wielu bankowców jest pozbawionych pracy, bo przeszło 235.000.

Przewidziane w traktacie wersalskim **zniszczenie fortyfikacyj** miasta Kolonji zostało ukończone. Wszystkie forty **na prawym brzegu Renu** przed opuszczeniem ich przez wojska państw koalicyjnych zostały zniszczone. Wysadzeniu w powietrze, względnie rozbiórce, uległo 80 tysięcy metrów kubicznych budowli.

We Francji ostatnie przesilenie gabinetowe zażegnano. Min. skarbu został sen. Doumer, ale mówią, że i Doumer wkrótce ustąpi. Myśl stworzenia rządu koalicyjnego zaczyna zyskiwać zwolenników.

W Czechach stanął na czele rządu, opartego na wszystkich stronnictwach czeskich, z wyjątkiem socjalistów, b. min. Svehla. Dnia 17 b. m. nastąpiło otwarcie parlamentu. Opozycja, a na jej czele niemieccy narodowcy łącznie ze Słowakami i Węgrami usiłowali różnemi spoosbami przeszkodzić premjerowi w odczytaniu oświadczenia rządowego.

Rosja sowiecka ogłosiła dane statystyczne o zakupach sowieckich za granicą. Z dostawców stoją na pierwszem miejscu Stany Zjednoczone północnej Ameryki, gdzie zakupiono towarów za cenę 45 miljonów rubli, dalej idzie Anglja i Niemcy z dostawami na kwotę 34 miljonów. Holandja wraz z Belgją dostarczają sowietom cukru. Z Czechosłowacji szły maszyny, narzędzia rolnicze, papier, skóra wyprawiona i inne. Gdzie Polska?...

Gabinet turecki pod przewodnictwem Kemala Paszy postanowił przedłożyć Zgromadzeniu narodowemu rezolucję, nie przyjmującą decyzji Rady Ligi Narodów w kwestji Mossulu. Wpływ Rosji w Turcji wzrasta.

Ciekawem jest, że i **angielska Izba gmin** jest również wysoce niezadowolona z rozstrzygnięcia sporu mossulskiego. Trzeba będzie na teren mandatowy wyłożyć duże koszta, a po 25 latach oddać Irak z Mossulem.

Prezydentem **Szwajcarji** wybrano na zgromadzeniu związkowem Haeberlina.

Japonja zajęła Mukden.

Najpomyślniejsze położenie jest **Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.** Wojną nie są zniszczone. Podczas wojny światowej grubo na niej zarobiły. A i teraz jeszcze długi im spłacają. Biuro Reutera z Nowego Yorku podaje, że państwa europejskie wypłaciły już na zasadzie porozumienia o konsolidacji długów wojennych sumy następujące: W. Brytanja 3-ą ratę w wysokości 92,310.000 dolarów, Belgja pierwszą ratę w sumie 677.000 dolarów, Czechosłowacja pierwszą ratę półroczną w sumie 1,500.000 dolarów, Finlandja 180.000 dolarów, Litwa 46.000 dolarów, Polska 500.000 dolarów, Węgry 40.000 dolarów.

Z POLSKI:

Przed rozejściem się na wakacje świąteczne **Sejm uchwalił prowizorjum budżetowe** na I-szy kwartał 1926 r.

Rada Banku Polskiego powzięła uchwałę w kierunku przyjęcia zasady powiększenia kapitału zakładowego Banku Polskiego, oraz dopuszczenia kapitałów zagranicznych, celem powiększenia kapitału. Rada Banku Polskiego miała poważne podstawy do powzięcia takiej uchwały. Mianowicie szereg poważnych firm, reprezentujących kapitał zagraniczny wyraziło swoją gotowość współdziałania w kapitale zakładowym naszego banku emisyjnego. W niedalekiej przyszłości będą prowadzone na ten temat konkretne rokowania.

Omawiając starania Polski o uzyskanie dalszej pożyczki w Ameryce, towarzystwo bankowe Dillon-Read donosi, że z upoważnienia towarzystwa **przybywa do Warszawy amerykański rzeczoznawca finansowy Dr Kemmer,** aby z Rządem polskim omówić zarządzenia finansowo-polityczne ,potrzebne do sanacji polskich finansów państwowych.

Urzędnicy całego kraju drżą o swój los. Liczne delegacje urzędnicze z całej Polski zwracają się do posłów z interpelacjami, że dola urzędników jest już ciężka; gdyby zaś doznała wybitnego pogorszenia, stałaby się torturą.

Hubert Linde został zwolniony z aresztu domowego za złożeniem kaucji w sumie 500.000 złotych, zahipotekowanej na majątkach rodziny Lindów. Mająteczki muszą być niezłe...

„Nasz Głos“

do nabycia tylko w polskich trafikach.

Ze względu na stwierdzone bojkotowanie w sposób podstępny naszej gazety przez trafiki żydowskie, którym nie na rękę jest pismo, mówiące żydom śmiało prawdę, a także ze względu na wrogie stanowisko żydów do „Zjednoczenia“ grup katolickich i narodowych na terenie Tarnowa przy zbliżających się wyborach do Rady Kasy Chorych, — Administracja „Naszego Głosu“ podaje d owiadomości P. T. Czytelników, że odtąd „Nasz Głos“ można będzie nabywać **tylko** w polskich trafikach następujących:

Rokach, ul. Wałowa.
Kozioł, pl. Sobieskiego (budka inwalidy).
Baudowa, ul. Krakowska (Hotel „Bristol“).
Dzierwa, ul. Krakowska (kiosk przy pl. Kościuszki).
Uszko, ul. Krakowska.
Gutowa, ul. Kolejowa.
Księgarnia „Ruch“, stacja kolejowa.
Spółdzielnia „Ogniwo“, ul. Urszulańska.
Spółdzielnia „Zjednoczenie“, pasaż Tertila.

Zgromadzenie służących.

Dnia 26 grudnia b. r. odbędzie się w sali „Gwiazdy“ o godzinie 4-tej popołudniu **Wielkie Zgromadzenie** służących z całego miasta — w sprawie wyborów do Pow. Kasy Chorych w Tarnowie, na które Komitet wyborczy Zjednoczenia katolicko-narodowego **wszystkie służące z całego miasta** w swoim dobrze zrozumianym interesie najgoręcej zaprasza.

—:—:—

WIELKIE ZEBRANIE CHRZEŚC. ZWIĄZKU ZAWODOWEGO DOZORCÓW DOMOWYCH odbędzie się w niedzielę dnia 27 b. m. o godzinie 3 popołudniu w sali pod katedrą w sprawach organizacyjnych i w sprawie wyborów do Kasy Chorych, na które zaprasza isę członków i wprowadzonych gości. — Sprawy bardzo ważne! Jeśli tę chwilę prześpimy, nic nie będziemy warci.

Kronika.

Wenta spożywcza, która odbyła się dnia 20 grudnia 1925 w Sokole I. na cele Towarzystwa św. Wincentego a Paulo, przyniosła dochodu brutto 1541 Zł. 32 gr., tak, że czysty dochód wynosi 1056 Zł. 3 gr.; — z tego przeznaczono ¼ część, t. j. kwotę 264 Zł. dla Komitetu dla biednych bezrobotnych w Tarnowie, resztę zaś rozdzielono po połowie dla Towarzystwa św. Wincentego a Paulo pań i męskiego. Ponadto urządzona po domach kwesta przez panie z Towarzystwa św. Wincentego a Paulo przyniosła dla tegoż Towarzystwa kwotę 603 Zł. i 2 dolary.

Komitet wentowy poczuwa się do miłego obowiązku złożenia serdecznego podziękowania Paniom i Paniom, którzy czy to przez kwestę, czy w inny sposób brali czynny udział w tej wencie, oraz P. T. Ofiarodawcom i wogóle tym wszystkim, którzy do tak bądź co bądź świetnego w tych czasach rezultatu się przyczynili i dali możność Towarzystwu św. Wincentego a Paulo rozdania z okazji świąt swym biednym znaczniejszych wsparć.

Jasełka. W sali „Gwiazdy“ w sobotę dnia 26 b. m. o godz. 7 wieczór odegra Stow Młodzieży Polskiej (przy katedrze) **piękne i wesołe** „Jasełka“ ze śpiewami i tańcami góralskiemi, ułożone przez SS.

Tego samego dnia odegra zespół studentów i uczenic Seminarjum kr. Jadwigi w sali Sokoła I. o godz. 3 popoł. dla dzieci, a dla starszych o godz. 8 wieczorem „Jasełka“ L. Rydla, na dochód L. O. P. P.

Bank Polski w dniu wigilijnym 24-go b. m. będzie czynny do godziny 10'30 rano. Dnia 25 i 26 oddziały Banku będą zamknięte.

Po raz trzeci: „Małka Schwarzenkopf“ odegraną będzie w sali „Gwiazdy“ w niedzielę 27 b. m. o godz. 8 wieczór na dochód członków „Gwiazdy“, nie mogących pracować lub niezamożnych wdów po nich.

Opieka nad zabytkami. Celem roztoczenia jak najlepszej opieki nad zabytkami naszej przeszłości, celem stworzenia jak najsprawniejszej sieci organizacyjno-informacyjnej i zapewnienia konserwatorom wiadomości o wszystkiem, co się dzieje w zakresie opieki nad zabytkami w ich terytorjalnie bardzo rozległych okręgach, ministerstwo oświaty zamianowało szereg członków korespondentów okręgowych Komisyj konserwatorskich.

W obrębie krakowskiego województwa zostali mianowani w powiatach: Bochnia — prof. Stan. Fischer, Brzesko — p. Wład. Komornicki, Dąbrowa — Jan bar. konopka, Gorlice — arch. J. Barut, Grybów — Dr Kaz. Ramułt, Limanowa — ks. J. Stabrawa, Mielec — st. radca J. Haładej, Nowy Sącz — arch. J. Wojtyga, Pilzno — p. Fr. Kolbusz, Ropczyce — Dr Z. Tałasiewicz, **Tarnów — ks. Dr Stan. Bulanda.**

Za lichwę artykułów pierwszej potrzeby pociągnęły władze policyjne m. Tarnowa ponad 20 kupców, za co odpowiedzą przed sądem, a około 40 za brak cenników, za co będą administracyjnie karani. Ale w tej sprawie, podobnie jak z handlem dolarami, konieczne jest współdziałanie społeczeństwa. O każdem nadużyciu ze strony niesumiennych kupców powinien każdy natychmiast donosić do komisarjatu policji lub nawet najbliższemu posterunkowemu policyjnemu na ulicy. Trudno jest władzom być wszystkowiedzącemi bez doniesienia uzasadnionego.

Zaginął student 5 kl. gimn. Stefan Wódka, lat 16, syn Józefa, konduktora tramwajowego z ul. św. Marcina. Już od 15-go grudnia zbiegł w niewiadomym kierunku.

Rabunek w pow. mielckim. W nocy z dnia 9 na 10 b. m. napadli bandyci na dom Isera Goldklanga i Hirscha Pistronga w Żarówce pow. Mielec i po steroryzowaniu domowników dokonali rabunku. Zachowywali się przytem swobodnie, jedli, pili i spokojnie odeszli. Kilku podejrzanych policja aresztowała.

Znana firma. Wójcik Piotr udając poszukującego pracy skradł dnia 18 b. m. z ganku kamienicy przy ul. Urszulańskiej na szkodę Wandy Herzig poduszkę i koc, gdyż nie mógł patrzeć, — jak się pościel swobodnie wietrzy. I zbiegł. Poznany później na ulicy, wypierał się znajomości, ale też za to siedzi pod kluczem.

Z kradzieży, jaka się odbyła cztery miesiące temu u p. Dra Zeremby, znalazły organa śledcze rzeczy u Heleny U., która je niby kupiła u niejakiego Cieklińskiego, zwanego Lwowiakiem i jego kompanów.

U Cecylji R. znaleziono obrus, jaki wraz z 4 innemi obrusami skradła Wiktorja Gotfried w restauracji hotelu Polskiego przed trzema miesiącami.

Śnieg go zdradził, bo zostały na nim ślady nóg Jakóba Zaw., który jeszcze przed odwilżą chciał się w nocy zaopatrzyć w węgle i drzewo z piwnicy Dory Balsam.

Ruch przedświąteczny od poniedziałku był w całej pełni. Sklepy z artykułami żywnościowemi oblężone. Tu spieszy ożywiona młodzież szkolna z koszykami lub tłumoczkami na stację, — ówdzie znowu wiozą lub niosą choinki. Dzieci uganiają za piernikami, ozdobami, świeczkami na drzewko. Pełno wszędzie wrzawy, a zwłaszcza przy targowaniu masła, serà i jaj, jako że bułkę lub placek godzi się upiec, a kmiotki jak na złość drożą się i są nieustępliwe. We wtorek i środę zaczęło przybywać wiele nowych twarzy, w ubraniach nieco odmiennie skrojonych. To Tarnowianie z posad w Wielkopolsce, Pomorzu, Śląsku, w b. Kongresówce i z Kresów przybyli rodziny i miasto ojczyste odwiedzić. Ruch uliczny byłby większy, gdyby nie odwilż i błoto. Starzy astronomowie trjumfują: Święta Katarzyna była po lodzie, to Boże Narodzenie musi być po wodzie i obliczają z dni przedświątecznych, jakie będzie lato i jesień przyszłego roku. Co Bóg da, to będzie.

CIEKAWA KSIĄŻKA.

Nakładem „Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra" wydano teraz w Cieszynie książkę, p. t. **Zwierciadło żydowskie, czyli 100 praw żydowskich, odnoszących się do chrześcijan, wyjętych z księgi żydowskiej „Szulchan-Aruch"**, wydał Dr Justus, spolszczył Bolesław Staszkiewicz.

Już sama szata zewnętrzna książki, papier biały, gruby, druk dobry, wyraźny, czyni dodatnie wrażenie.

Jak tytuł wskazuje, książka ta przedstawia nam prawa żydowskie, odnoszące się zawsze wrogo i podstępnie do chrześcijan. Tłumacz podjął tę pracę, aby nam wykazać, jaką etyką żydzi kierują się zawsze względem chrześcijan, nawet wtedy, gdy wydają się im przyjaciółmi. Uczucie podstępnej nienawiści do chrześcijan wszczepione im zostało w serca przez św. księgę „Szulchan-Aruch" i przechodzi niezmienione z pokolenia na pokolenie; dziś tylko pokryte to jest na pozór cywilizacją i ogładą towarzyską.

Teraz, gdy żydostwo pragnie zagarnąć w Polsce całkiem handel i przemysł, tem bardziej książka ta jest na czasie, bo powinniśmy dokładnie poznać, jakich w żydach mamy wrogów i bronić się o ile możności przeciw ich zakusom. Nie możemy czytać w oryginale księgi „Szulchan-Aruch", to przeczytajmy przynajmniej spolszczone wyjątki z niej, odnoszące się do chrześcijan.

Wstęp napisany przez tłumacza, oraz liczne dopiski świadczą, że aby stwierdzić prawdę, badał on długo i obszernie różne księgi św. żydowskie, nie tylko tłumaczone, ale oryginalne, napisane w języku hebrajskim.

Tłumaczenie wolne, książka napisana poprawnym językiem polskim. **K. S.**

HUMORYSTYKA.

Z „budy" hodurowców w Tarnowie.

— Czegóż to towarzysz nie chodzi z nami do „nowego" kościoła?

— E... daj mi pan spokój z kościołem, — pod nosem mam „nowy" kościół na Strusinie, a i tam nie chodzę...

— No tak, ale widzicie...

— Zresztą, dają tam teraz dolary? Bo to, panie przydałyby się; mają pono wydzierżawić monopol spirytusowy, będzie wódka droga.

— Eeee! wstydźcie się, taki z was materjalista się zrobił.

— Dajcie mi święty spokój. Już mam tych głupstw potąd. Cześć!

— (do siebie) Coś mu się stało?... Biedny nasz Faron, biedny... niema czem płacić... żeby się choć ożenił... i tego mu bronią...

NA FUNDUSZ PRASOWY

złożyli: R. S. 4 Zł., A. R. 5 Zł., A. G. 3 Zł., S. K. 3 Zł., A. D. 2 Zł., J. P. 2 Zł., F, S, 2 Zł.

Z drukarni Józefa Pisza w Tarnowie — pod zarządem St. Starostki.